# Szczęście szło ze mną pod rękę

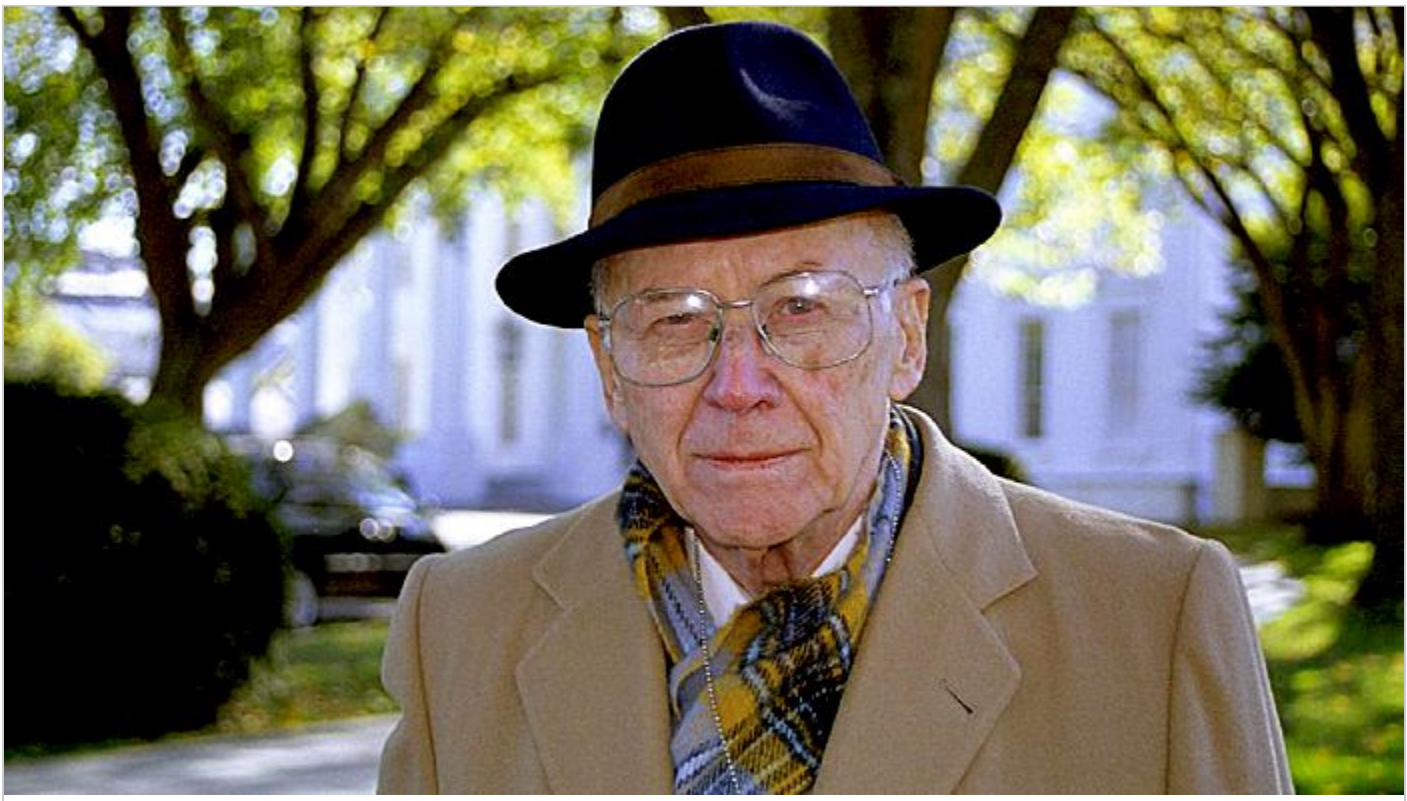

Jan Nowak-Jeziorański, fot. TVP

**Barbara Gruszka-Zych –** *Pan nigdy nie uważał się za bohatera,*

*ale dla wielu nim Pan jest – słynny Kurier z Warszawy. Dla najmłodszych, znających historię, bardziej interesujący od Jamesa Bonda. A kto dla Pana jest bohaterem?*

**Jan Nowak-Jeziorański** – Bohaterem jest człowiek gotów całkowicie i bezinteresownie poświęcić samego siebie innym, albo innemu. Zdolny wystawić na ryzyko wszystko, co posiada, nie wyłączając własnego życia, w służbie jakiejś idei altruistycznej. Byłem w czasie wojny świadkiem takiego bezgranicznego bohaterstwa tylu ludzi, że bardzo mi trudno wymienić jakiegoś jednego bohatera. Szkoda, że to bohaterstwo przeważnie zostało zapomniane.

**BGZ –** *Czy w dzieciństwie miał Pan swojego bohatera z ulubionych lektur, opowiadań mamy?*

**JNJ** – W latach dzieciństwa taką postacią był Adaś Kalinowski, bohater „Dzieci Lwowa", książeczki, nie pamiętam autora, którą przeczytałem jako dziecko. Adaś jako trzynastoletni chłopiec zginął w obronie Lwowa.

(…)

**BGZ –** *Kiedyś w rozmowie powiedział mi Pan, że tak zwani wielcy przy bliższym poznaniu wiele tracą. Co więc decyduje, jakie cechy, czy zachowanie, że ktoś jest wybitny, zostaje*

*pozytywnie zapisany w historii?*

**JNJ** – Nawet najwięksi spośród wielkich są ludźmi i mają swoje ludzkie słabości. Z odległości widzi się tylko ich wielkie dokonania, zalety umysłu i charakteru, natomiast przy bliższym zetknięciu, zwłaszcza na co dzień, odkrywa się wady i niedostatki. To miałem na myśli, rozmawiając z panią. Kryteria wielkości są bardzo różne. Kazimierz Wielki stał się wielki przez swoje dokonania. Napoleon Wielki dzięki geniuszowi wojskowemu. Tak samo Aleksander Macedoński. Abraham Lincoln jest uważany za największego prezydenta amerykańskiego nie tylko dlatego, że ocalił jedność Stanów Zjednoczonych, ale dlatego, że stał się apostołem demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu.

**BGZ –** *Znał Pan wielu sławnych ludzi. Przygotowałam listę postaci. Czy mógłby Pan scharakteryzować krótko poszczególne osoby: Eugeniusz Kwiatkowski, gen.Tadeusz Bór-Komorowski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Edward Raczyński, Winston Churchill, kard Stefan Wyszyński, Jan Paweł II, Lech Wałęsa.*

**JNJ** – Z tych wszystkich nazwisk, które Pani wymieniła tylko trzech ludzi miało cechy wielkości: Eugeniusz Kwiatkowski, Prymas Wyszyński, Jan Paweł II. Z obcych dodałbym jeszcze Winstona Churchilla, skądinąd postać niesympatyczną. Inni mieli wielkie zasługi, ale to nie jest to samo co wielkość.

**BGZ –** *Jakie to uczucie kiedy można „pokierować historią”? Pan to czynił między innymi jako dyrektor radia „Wolna Europa”.*

**JNJ** – Nie przyznaję się do kierowania historią. Mam jednak poczucie, że zespół polski „Wolnej Europy” wywarł poważny i pozytywny wpływ na historię. W obecnym, tym ostatnim rozdziale mojego życia, usiłuję wpływać na politykę Stanów Zjednoczonych. Nie chcę tego wpływu wyolbrzymiać, ale wydaje mi się, że w jakimś stopniu przyczyniłem się do rozciągnięcia parasola NATO nad Polską. Mam nadzieję, że w najbliższych dniach do tego dojdzie. To wewnętrzne poczucie daje mi olbrzymią satysfakcję.

**BGZ –** *Wielokrotnie wyrażał Pan podziw wobec mieszkańców stolicy, którzy z zapałem odbudowali miasto w sytuacji, gdy została zaprzepaszczona idea wolnej Polski. Pan również przez lata pracował dla kraju znajdującego się w beznadziejnej sytuacji. Czy miewał Pan chwile zwątpienia?*

**JNJ** – Miałem zawsze skłonność właściwą naszemu, polskiemu charakterowi narodowemu – trzymać się kurczowo nadziei, nawet w sytuacjach, które wydają się całkowicie beznadziejne. Nie traciłem jej nawet w najgorszych czasach, po Jałcie, w okresie stalinowskiej nocy. Ale raz jeden ogarnęła mnie skrajna rozpacz. Było to 18 albo może 19 stycznia 1945 roku. Przeczytałem w tym dniu doniesienie brytyjskiego

korespondenta, który wkroczył do Warszawy za wojskami sowieckimi. Pisał, że miasto nie istnieje, że zamieniło się w całkowicie bezludne morze ruin i zgliszcz. Twierdził, że już w tym miejscu żadne miasto nie powstanie, bo samo usunięcie ruin i zwałów gruzu przekracza ludzkie możliwości. W dwa dni później ten sam korespondent donosił, że tak zwany Rząd Lubelski, postanowił przenieść stolicę Polski do Łodzi. Otóż przez tę jedną chwilę wydawało mi się, że nie będzie do czego wracać. I to był mój moment zwątpienia.

Barbara Gruszka-Zych i Jan Nowak-Jeziorański, fot. arch.BGZ.

**BGZ –** *Minęły czasy kiedy bohaterstwo wymagało ofiary krwi. Jaki jest bohater naszych czasów?*

**JNJ** – Pozytywnym bohaterem na dziś powinien być Eugeniusz Kwiatkowski, który z niezwykłym talentem i wyobraźnią podnosił Polskę z niżu cywilizacyjnego, do którego zepchnęły ją rozbiory. Budowniczymi Polski są dziś ci, którzy z niebywałym dynamizmem rozwijają inicjatywy i przedsiębiorczość. To oni tworzą Polskę.

**BGZ –** *Mój 12-letni syn mówi, że Powstanie Warszawskie było niepotrzebne, bo ludzie się zabijali. To nie przeszkadza mu uważać za wielkiego bohatera policjanta z filmów akcji. Nawet sam staje się bohaterem, zabijając postacie podczas gier komputerowych. Tamto zabijanie niosło śmierć, to jego „zabawowe", daje szanse na wątpliwe bohaterstwo. Skąd się wzięło takie pomieszanie?*

**JNJ** – Osąd Powstania Warszawskiego jest pewną sztancą, wbijaną ludziom w głowę przez blisko pół wieku. Problem Powstania jest złożony i spór nad Powstaniem będzie się toczyć chyba przez następne stulecie. Natomiast zafascynowanie gwałtem i zabijaniem to przede wszystkim wpływ telewizji. Ściślej mówiąc tych filmów telewizyjnych, które szczególnie przyciągają dzieci i młodzież.

**BGZ –** *Ostatnio wiele się mówiło o płk. Kuklińskim. Jedni uważają go za bohatera narodowego, drudzy nie, gdyż kłamał, mówił swoim nieprawdę. Jakie jest Pana zdanie?*

**JNJ** – Nazywanie go zdrajcą jest nonsensem. Każda konspiracja polega na wprowadzaniu w błąd wroga. To wprowadzanie w błąd staje się koniecznością w walce z wrogiem zdecydowanie potężniejszym. Ocena Kuklińskiego zależy od tego, kogo uznamy za wroga – czy Stany Zjednoczone, czy Związek Sowiecki? Znając dokumenty i relacje takich ludzi jak Zbigniew Brzeziński nie ma wątpliwości, że Kukliński współpracował z wywiadem amerykańskim dla Polski a nie przeciwko niej. Przekazywał informacje po to, żeby ją ocalić, a nie po to, by ściągnąć na nią jakieś niebezpieczeństwo. Józef Piłsudski, walcząc o niepodległość Polski współpracował z wywiadem austriackim przeciwko Rosji. Żołnierze AK współpracowali z wywiadem angielskim przeciwko Niemcom. Ja osobiście z żadnym wywiadem nie współpracowałem, ale jestem dumny, że przenosiłem w swojej poczcie raporty polskiego wywiadu, wspierającego wysiłek sprzymierzonych przeciwko Niemcom. Tylko ci ludzie, którzy w obronie swoich życiorysów, wciąż powtarzają, że Związek Sowiecki był sojusznikiem, a Polska była suwerenna, albo miała, jak to mówią, ograniczoną suwerenność, uważają Kuklińskiego za zdrajcę. Ale jedno i drugie jest fałszem. Polska nie była krajem suwerennym. Związek Sowiecki był zagrożeniem i wrogiem.

(…)

**BGZ –** *Proszę opowiedzieć jaki był Pana powrót do Ojczyzny po latach nieobecności? Co wywołało Pana największą radość od odzyskania wolności w 1989 roku?*

**JNJ** – Oczywiście powrót do Polski był najszczęśliwszym dniem mojego życia. Nie opiszę w słowach tego nastroju, jaki mnie ogarnął, kiedy po czterdziestu pięciu latach samolot dotknął polskiej ziemi na Okęciu. Zobaczyłem ten napis na budynku dworca lotniczego – Warszawa. I te tłumy, które przyszły mnie powitać. Może najszczęśliwszym momentem było to, co się stało następnego ranka, kiedy pierwszy taksówkarz, który wiózł mnie do miasta, odmówił przyjęcia zapłaty za kurs. (…)

**BGZ –** *Gdyby dziś zaczynał Pan swoją działalność, czym by się Pan zajął?*

**JNJ** – Szczęście szło ze mną pod rękę przez osiemdziesiąt cztery lata, do tej chwili. Nic nie mogło ułożyć się lepiej. Oczywiście, gdybym zaczynał dzisiaj życie na nowo, z doświadczeniem, jakie zebrałem w ciągu całego życia, to na pewno uniknąłbym wszystkich błędów, które wynikały z jego braku.

Rozmowa przeprowadzona w 1998 r.

# Poza gniazdem. Wizerunki emigrantek polskich.

Polscy emigranci w USA na początku XX w., fot. Wikipedia.

**Joanna Sokołowska-Gwizdka:** *„Poza gniazdem. Wizerunki emigrantki polskiej w Kanadzie w XX wieku”, to źródłowe studium na temat kobiet emigrujących do Kanady. Dlaczego zainteresowała się Pani kobietami na emigracji, a nie np. emigracją z Polski w sensie ogólnym?*

Maria Anna Jarochowska

**Maria Anna Jarochowska:** Temat kobiet na emigracji jest dla mnie ciekawszy. Jak dotąd mało kto interesował się tym jak one sobie radzą w Kanadzie, jak dają sobie radę z tęsknotą, z problemami asymilacji. Poza tym, jako długoletnia emigrantka dobrze poznałam problemy emigracji do Kanady, a każdy kraj ma sobie właściwe problemy.

**JSG:** *W książce oprócz losów kobiet z różnych środowisk i w różnych okresach, naszkicowała Pani bogate tło socjologiczno-polityczne, które wyjaśnia szereg decyzji związanych z poczuciem przynależności do nowego społeczeństwa, czy asymilacją w nowym kraju. Jak długo powstawała tak bogata w*

*różne informacje książka?*

**MAJ:** Mniej więcej 10 lat chociaż, na tematy związane z zagadnieniami ekonomicznymi, politycznymi, społecznymi, psychologii społecznej i historii Kanady czytałam już wiele lat wcześniej, podobnie jak na tematy emigracji teoretycznej i praktycznej.

**JSG:** *Doktorat zrobiła Pani z nauk przyrodniczych, skąd zatem wzięło się u Pani zainteresowanie Kanadą i jej mieszkańcami oraz szeroko pojętą problematyką społeczną i psychologiczną?*

**MAJ:** W czasie pobytu w Polsce zrobiłam magisterium z ekonomii politycznej, doktorat z nauk przyrodniczych, ze specjalizacją z geografii i dyplom z bibliotekoznawstwa. W zakresie geografii specjalizowałam się w kilku kierunkach: statystyki w geografii i geografii kulturalnej, którą następnie już w Kanadzie rozszerzyłam o antropologię społeczną, To jednak wymagało ode mnie uzupełnień z zakresu historii Kanady, socjologii i psychologii. Gdybym się tego nie nauczyła, nie mogłabym napisać „Poza gniazdem".

**JSG:** *Za książkę „Kanada. Kraj i Ludzie" otrzymała Pani w 1961 roku stypendium postdoktoranckie z Canada Council, z którego Pani nie skorzystała, gdyż za odmowę zbierania informacji za granicą, nie otrzymała Pani paszportu. Proszę powiedzieć jak*

*znalazła się więc Pani w Kanadzie.*

**MAJ:** W PRL-u był zawsze bałagan. Prawdopodobnie kiedy parę lat później składałam podanie o paszport turystyczny, aby odwiedzić dalekich krewnych, w urzędzie paszportowym nie połączono mojego nazwiska z moim poprzednim podaniem o paszport. Przypłynęłam więc na paszporcie turystycznym.

**JSG:** *Jakie były Pani doświadczenia, po postawieniu pierwszych kroków na kanadyjskiej ziemi?*

**MAJ:** W Kanadzie parę lat czekało na mnie roczne stypendium, przeznaczone na poznawanie przeze mnie całego kraju. Zatem ruszyłam w drogę, pociągami i autobusami zatrzymując się po drodze w różnych uniwersytetach. W Winnipegu dostałam propozycję zatrudnienia na stanowisku wykładowcy w departamencie geografii i po zakończeniu stypendium zaczęłam tam pracować. Z powodu bardzo zimnego winnipegowskiego klimatu przeniosłam się po kilku latach do departamentu geografii do Montrealu i tam przez 29 lat, aż do przejścia na emeryturę, uczyłam statystyki w geografii, geografii rolnictwa Quebecu, Kanady i świata oraz geografii kobiet w różnych kulturach świata (kobiety Indii, Chin, Azji południowo-wschodniej, itp.) Jakieś 10 lat przed przejściem na emeryturę zaczęłam formułować swoje zainteresowania emigracją. Musiałam przygotować metodę badań i ustalić

osiągalną dla mnie dokumentację. Po przejściu na emeryturę przenieśliśmy się z mężem do Brytyjskiej Kolumbii, bo tutaj klimat jest łagodniejszy.

**JSG:** *Czy trudno było Pani, nowej emigrantce, zdobyć pozycję naukową na kanadyjskich Uniwersytetach?*

**MAJ:** Nie, w czasie kiedy przybyłam do Kanady polityka imigracyjna była bardzo życzliwa dla imigrantów. Oczywiście potem musiałam tak samo pracować jak każdy profesor.

**JSG:** *Czy pogodziła Pani kulturę starego kraju z kulturą nowej ojczyzny?*

**MAJ:** Tak, czuję się zintegrowana ze społeczeństwem kanadyjskim, zrozumiałam i zaakceptowałam kulturę narodową kanadyjską, czuję się członkiem społeczeństwa, w którym się znajduję, ale wyrosłam w kulturze narodowej polskiej i nadal mam ją w sobie. Tam przeżyłam wojnę i byłam członkiem społeczeństwa, na którego ciele robiono eksperymenty komunistyczne. Tego się nie zapomina. Obchodzi mnie wszystko co dotyczy Polski i Kanady, ale mój dom jest w Kanadzie.

**JSG:** *Czy w dobie globalizacji, Internetu, tanich telefonów można mówić o wyobcowaniu na emigracji jako o zjawisku?*

**MAJ:** Można, bo globalizacja, telefon i Internet nie zastąpią kontaktów osobistych z rodziną i przyjaciółmi, chociaż zmniejszają nacisk wykorzenienia, a to właśnie wykorzenienie jest przyczyną, że czujemy się obcy.

**Notka na temat książki:**

Do tej pory brak jest opracowań na temat polskich kobiet na emigracji w Kanadzie. Lukę tę zapełnia praca prof. Marii Anny Jarochowskiej.

Posługując się licznymi wypowiedziami emigrantek, omawia ona po kolei cztery wielkie fale emigracji polskiej w okresie od 1900 do 2000 roku na tle ówczesnej kanadyjskiej polityki imigracyjnej, warunków ekonomicznych oraz stosunku społeczeństwa tego kraju do nowo przybywających Polaków. Autorka zarysowuje kolejno postacie wybitnych emigrantek i dziedziny ich działalności.

Praca jest podzielona na trzy zasadnicze części. W pierwszej omawiane są ogólne problemy związane z emigracją. W drugiej przedstawione są trudności związane z osiadaniem emigrantek na ziemi kanadyjskiej i godzenie się z tym faktem, w dużej mierze dzięki działalności społecznej. Trzecia część poświęcona jest ogólnokanadyjskim organizacjom kobiecym, a szczególnie Federacji Polek w Kanadzie.

Uzupełnieniem publikacji jest lista kobiet wyróżnionych rozmaitymi odznaczeniami kanadyjskimi, polskimi, innych państw oraz organizacji polonijnych. Bibliografia oraz indeks ponad 300-tu nazwisk i pseudonimów ułatwiają odnalezienie źródła lub poszukiwanej osoby.

**Maria Anna Jarochowska: *Poza gniazdem. Wizerunki emigrantki polskiej w Kanadzie w XX w.*, Polski Instytut Naukowy w Kanadzie – Biblioteka Polska im. Wandy Stachiewicz, 2006 r.**

---

*Wywiad ukazał się w „Liście oceanicznym", dodatku kulturalnym „Gazety" z Toronto, luty 2007.*

# Antoniny po pożodze

*Książka Teresy Bagińskiej-Żurawskiej p.t. „Antoniny po pożodze", towarzysząca wystawie w Łazienkach Królewskich w Warszawie.*

Pierwsza edycja wystawy, która obecnie gości w warszawskim Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach, miała miejsce rok temu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie. Została ona otwarta 24 czerwca 2015 r., a honorowy patronat nad nią objął pan Marek hr. Potocki wnuk Józefa Mikołaja z Antonin, który przybył wraz z żoną Charlotte. Wybitnymi gośćmi były także pani Rosa Stanisławowa hr. Potocka i pani Alexandra Hohenzollern von Preussen (wnuczka cesarza Wilhelma II ). W roli gospodarza wystąpił burmistrz Łańcuta Stanisław Gwizdak. Wystawa była przygotowana przez Teresę i Wrzesława Żurawskich, we współpracy z dyrektor Małgorzatą Sońską i gronem pracowników biblioteki.

Na uroczyste otwarcie wystawy w Łazienkach przybyli m.in. pani Helena z Potockich Mauberg (wnuczka Józefa Potockiego z Antonin), jej córki: Anna i Katarzyna z rodziną oraz syn Andrzej.

Wystawę otwierał syn Marka Potockiego, Jan Roman Potocki. Byli państwo Joanna i Roman Dwerniccy (córka Elżbiety z Potockich Gromnickiej, wnuczki Józefa) z rodziną i wiele innych osób zainteresowanych tym tematem. Wyszła także książka towarzysząca wystawie autorstwa Teresy Bagińskiej-Żurawskiej „Antoniny po pożodze".

**Teresa Bagińska-Żurawska**

Przywołanie w Łańcucie pamięci Antonin jest w pełni usprawiedliwione. Na przełomie XIX/XX w. rezydencje Potockich, łańcucka i antonińska, przeżywały okres rozkwitu. Obaj bracia – Roman w Łańcucie i Józef Mikołaj w Antoninach – równolegle prowadzili podobne inwestycje modernizacyjne.
Położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Antoniny w drugiej połowie XIX w. stały się własnością rodu Potockich. Odziedziczył je Józef Mikołaj, młodszy brat Romana Potockiego, trzeciego ordynata na Łańcucie. Wcześniej należały do ich matki, dla której były ulubionym miejscem. Maria z Sanguszków spędzała tu dzieciństwo w towarzystwie babki Klementyny z Czartoryskich.
W pełni samodzielne rządy w Antoninach Józef Mikołaj rozpoczął po zawarciu małżeństwa z Heleną Radziwiłłówną. Okres od lat 80. XIX w. do pierwszej wojny światowej był czasem rozkwitu i przeobrażeń. Zamieszkały w Warszawie francuski architekt

Franciszek Arveuf zaprojektował dla Antonin układ urbanistyczny na miarę europejską. Stara rezydencja została poprzedzona osiowo założonym skwerem, na obrzeżu którego wybudowano szereg willi, malowniczych domów i dworków dla zatrudnionych w dobrach antonińskich urzędników i specjalistów. Przed rezydencją skwer kończył się obszernym placem przylegającym do ogrodzenia pałacu. Monumentalna brama z rzeźbionymi w kamieniu herbami Potockich, Radziwiłłów i Sanguszków prowadziła na dziedziniec. Za nią po prawej stał pałac, po lewej stajnie, za nimi wozownia, a w głębi maneż. Na obrzeżu poza ogrodzeniem wzniesiono budynki gospodarcze: garaż z warsztatami, elektrownię, budynek straży ogniowej. Na prawo za pałacem rozciągał się wzdłuż rzeki Ikopeci malowniczy park, a w nim oranżeria, szklarnie, pawilony. Rezydencja nabrała ostatecznego kształtu przed 1906 r. Po śmierci Arveuf'a, znany wiedeński architekt Ferdynand Fellner spiął skrzydła istniejącego pałacu neobarokowym pawilonem wejściowym, tworząc mocny, dominujący akcent architektoniczny. W podobnym stylu przeprojektował stojące naprzeciwko pałacu stajnie i głębiej położoną wozownię. W najbliższej Antoninom okolicy pobudowano psiarnie, gajówki, leśniczówki, a na folwarkach – budynki gospodarcze. Większość z nich już nie istnieje, przetrwały tylko niektóre, ale za to bardzo piękne.

Antoniny, jak wiele siedzib rodowych na kresach wschodnich,

ucierpiały na skutek przewrotu bolszewickiego. Zofia Kossak-Szczucka, naoczny świadek tych wydarzeń, w latach 1917-1919 prowadziła dziennik, który opracowała i wydała w 1922 r. Dokonany przez nią zapis „Pożogi" do dziś poraża ogromem nienawistnego, bezmyślnego niszczenia wszelkich przejawów cywilizacji i kultury. Mąż pisarki, Stefan Szczucki, przed pierwszą wojną światową zarządzał innym majątkiem Potockich w pobliskiej Nowosielicy. Antoniny, siedziba Józefa Mikołaja Potockiego, były nie tylko miejscem częstych odwiedzin, ale także stawały się w najbardziej niebezpiecznych momentach miejscem schronienia dla młodego małżeństwa z dziećmi. Pisarka nie tylko zostawiła opis wielkości wspaniałej rezydencji i nowoczesnej osady oraz wzorowo zagospodarowanego i prowadzonego na europejskim poziomie majątku, ale odnotowała także zabiegi licznej rzeszy pracowników ordynacji, usiłujących obronić to niezwykłe miejsce, jak samotną wyspę, otoczoną zewsząd nawałnicą bolszewizmu.

Tu spędzała Wielkanoc 1919 r., z rozdartym sercem obserwowała przez okna willi nad stawem i na bieżąco opisała pogrom wspaniałego antonińskiego stada rozpłodowego. A przecież miłość do koni przedstawicielka rodu Kossaków miała we krwi. Nie z własnych wprawdzie, ale z relacji naocznych

świadków przekazała informacje o trwającym kilka dni pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 r.
Dziś może wydawać się, że w Antoninach nie zostało już nic, ani rezydencji, ani stajni, ani koni, ani sfory myśliwskich psów, ani polowań. Na miejscu pałacu jest zarośnięte trawą rozległe boisko, po którym na co dzień chodzą gęsi i wypasają się cielęta. Wbrew pozorom, pomimo licznych zniszczeń, Antoniny przetrwały. Były zbyt potężne, zbyt wspaniałe, by dać się zmieść bezmyślnej nienawiści. Odkrywamy je wraz z mężem okaleczone i wciąż dumne w kolejnych naszych podróżach na Ukrainę. Odczytujemy pozostałości, mniej lub bardziej wyraźne ślady. Stojąca nad stawem malownicza willa, mieściła na parterze kasyno pracowników dóbr z salą bilardową, a na piętrze mieściły się mieszkania pracownicze. Obok willa „Marszałkówka" zajmowana przez marszałka dworu, dalej piętrowa willa weterynarza i szpital dla koni, naprzeciwko willa zarządu cukrowni w Kremenczukach, a na końcu skweru hotel, w którym zatrzymywali się interesanci Józefa Potockiego. W obrębie ogrodzenia pałacu stoją do dziś budynki wozowni, oficyny i maneżu. Tuż obok okazały dom, w którym na parterze były garaże Potockich, a na górze mieszkania szoferów, dziś służy jako siedziba miejscowych władz i bank. Dalej elektrownia i budynki straży ogniowej. We wnętrzach niechlujstwo sowieckie, paradoksalnie w tym wypadku, pomogło zachować wiele detali i szczegółów nie remontowanych od wielu lat budynków, w których mieszkali i pracowali zatrudnieni przez Józefa Mikołaja

Potockiego urzędnicy i specjaliści.

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, pocztówka ok. 1910 r.

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, fot. W. Żurawski 1997 r.

*Odległe położenie Antonin od stacji kolejowych skraca obecnie 5 samochodów (o sile 40-75 koni), służących do użytku właściciela dóbr, lecz i one stają się bezsilne w zbyt błotnistych okresach. Dopiero świeżo uzyskana przez hr. Józefa Potockiego koncesja na budowę kolei Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec Podolski, da majątkom kilka stacji, z których najważniejsza, leżąc na terytorium cukrowni Kremeńczuckiej, odległą będzie od Antonin tylko o 5 wiorst. Nowa ta linia przechodząc przez liczne włości hr. J. Potockiego, zmieni zasadniczo dotychczasowe warunki komunikacyjne.*

Wieś Ilustrowana listopad 1911

budynek straży pożarnej
fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - jadalnia

przejście z hallu do biblioteki

popiersia króla Stanisława Augusta
i prymasa Poniatowskiego

hall pałacowy - obraz Brandta „Hetman St. Rewera Potocki pod Beresteczkiem"

witryna ze starą porcelaną korecką
i saską w salonie
Wieś Ilustrowana listopad 1911

Antoniny - ogród zimowy przy pałacu, pocztówka

Wszystko to przestało istnieć po pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 roku

ogier Fedżir, Wieś Ilustrowana listopad 1911

*Stały dotąd te cud-konie w ciszy chłodnej stajni niby uosobienie dostojnego Piękna, co dumnie przetrwało dotychczasowe przewroty i klęski. Niektóre z nich pamiętały jeszcze płowy i gorący piasek dalekiego kraju. (…) Stały tam źrebce z pustyni urodziwe jak zjawiony wid o koniu z baśni, palcami Mahometa po pięćkroć znaczone. (…) Stały tam konie o ścięgnach ze stali, syny wichru i przestrzeni, śmiglejsze od ptaka, polotniejsze od sarny ściganej. I potężnie zwarte, bramowo-piersiaste, spokojne, zrównoważone, żelazno wytrwałe, w skoku niezawodne, a zapory nie znające myśliwskie konie wierzchowe.*

*Zabrano je wszystkie. (…) Z ufnością i dobrotliwie pozwoliły wciągnąć na szlachetne głowy twardą, cuchnącą dziegciem uździenicę. Rzuciły się w bok, strwożone po raz pierwszy od lat wielu, gdy „towariszcz", wskoczywszy na siodło, szarpnął ciężką łapą za ostre wędzidło. Świsnęła nahajka. (…)*

*Zabrano matki od źrebiąt maleńkich, bezradnych. (…) Kilka starszych pobiegło za matkami w ślad. (…) Na przestrzeni kilkunastu wiorst padły ze zmęczenia. (…) Młodsze żołnierze zabijali na dziedzińcu, by w drodze nie były zawadą. (…)*

*Biały ogier, łagodny i słodki jak dziecko, przeczuł jarzmo i pogardził nim. Stanął koń wolny i ze swojej ziemi na pohańbienie iść nie chciał. Szablami go porąbali rozwścieczeni oporem żołdacy. (…)*

*W dwie doby padło w ten lub inny sposób koło pięćdziesięciu koni. (…) Pogrom stada był wstępem do rozgromienia siodlarni, wozowni, pałacu (…)*

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga"

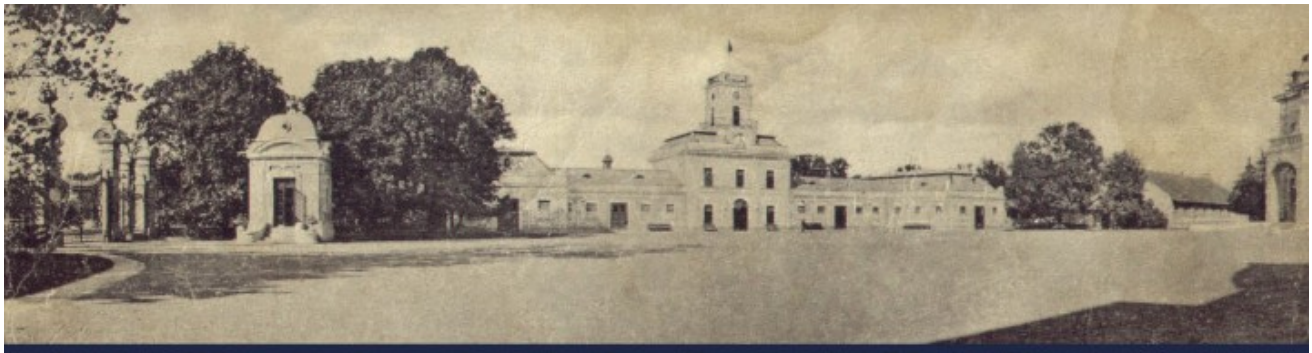

Antoniny - widok na stajnie od strony pałacu, po lewej brama główna i „szwajcarka" (kordegarda)

wyjazd na polowanie z pod stajni, Wieś Ilustrowana 1911

siodlarnia - portret konny Heleny hr. Potockiej W. Kossaka

*Jedną z najciekawszych rzeczy w Antoninach jest, jak wiadomo, słynne stado koni. (…) Podstawą jego była najczystsza jaką mieliśmy w hodowli europejskiej, rasa wschodnia, troskliwie w ciągu lat z ogromnym nakładem kosztów sprowadzana i dobierana przez dawniejszego właściciela i założyciela tego stada ks. Romana Sanguszkę ze Sławuty. (…) Całe stado po ks. Romanie przeszło na wnuka (Józefa hr. Potockiego). (…)*

*Stajnie urządzone są odpowiednio do potrzeb hygieny i zdrowia, ale bez niepotrzebnych zbytków lub ostentacji. Światła, powietrza przede wszystkiem jest bardzo dużo. (…)*

Wieś Ilustrowana listopad 1911

wyjazd na polowanie z przed pałacu, Wieś Ilustrowana

# Polskie białe kruki na mapie świata

Adam Bujak, fot. Kacper Pempel / East New, Culture.pl

**Waldemar Pławski**

Znak piastowskiego orła z czasów Kazimierza Wielkiego, znajdujący się nad bramą prowadzącą na teren Zamku Królewskiego na Wawelu zdobi okładkę wydanego przez wydawnictwo Biały Kruk albumu ze zdjęciami Adama Bujaka ukazującymi najwspanialsze polskie zabytki  wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Ponad 300 stron i tyleż niezwykłej urody zdjęć dokumentuje w tej dziedzinie wszystko to, co w Polsce najpiękniejsze, najwartościowsze, najbardziej godne upamiętnienia.

Jeden z najbardziej uniwersalnych aktów normatywnych Narodów Zjednoczonych, przyjęty w Paryżu w 1972 roku – konwencja dotycząca ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO – zamyka się dziś liczbą 754 obiektów pochodzących ze 129 państw świata. 11 wpisów dotyczy Polski i obejmuje 17 zespolonych obiektów zabytkowych.

W roku 1978 na listę UNESCO wpisano Stare Miasto w Krakowie oraz Kopalnię soli w Wieliczce. Rok później wydłużono ją o Auschwitz-Birkenau oraz Krainę Żubrów – Białowieżę. W roku 1980 doszła warszawska Starówka, w roku 1992 Zamość, w roku 1997 średniowieczny Toruń i Zamek Krzyżacki w Malborku, w roku 1999 Kalwaria Zebrzydowska, w 2001 Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy, a rok temu znalazło się na tej liście również

sześć drewnianych kościołów gotyckich Małopolski Południowej.

*Światowe dziedzictwo* to album jedyny w swoim rodzaju, pokazujący w różnych ujęciach i porach roku wszystkie wymienione tu obiekty, sfotografowane po mistrzowsku przez jednego i jakże znakomitego fotografa – Adama Bujaka.

Piękna tych zdjęć nie sposób opisać. Można jedynie w paru słowach przypomnieć co bardziej charakterystyczne cechy pokazanych miejsc, które powinny być znane każdemu wykształconemu człowiekowi, a Polakowi bliskie w szczególności.

Oto prawie tysiąc lat sobie liczące Stare Miasto w Krakowie, ze swym rynkiem, Sukiennicami, Kościołem Mariackim, obrazem Wita Stwosza, Wawelem, dzwonem Zygmunta, królewskimi grobami. Oto kopalnia soli w Wieliczce eksploatowana bez przerwy od XIII wieku (ponad 300 km wyrobisk, 9 poziomów wydobywczych, od ponad 60 m pod ziemią do ponad 320) z wykutymi w soli komorami, figurami i płaskorzeźbami, podziemnymi kaplicami z największą wysoką na 12 metrów kaplicą św. Kingi. Potem mamy jakże smutne i ponure zdjęcia Auschwitz-Birkenau – stworzonego przez niemiecką III Rzeszę największego na świecie obozu pracy niewolniczej, a dalej urokliwe obrazy Białowieży – najstarszego w Polsce parku narodowego i największej puszczy Europy (ponad 4500

gatunków roślin, prawie 4 tysiące gatunków grzybów, 12 tysięcy rozpoznanych gatunków zwierząt, w tym 600 żubrów).

Na kolejnych kartach w różnych planach artysta ukazał Stare Miasto w Warszawie – niemal doszczętnie zniszczone przez hitlerowców i ponownie odbudowane po wojnie z charakterystyczną Kolumną Zygmunta, Zamkiem Królewskim, słynnymi pomnikami i placami. Na następnych stronach widnieją zdjęcia Starego Miasta w Zamościu, polskiej realizacji włoskiej koncepcji miasta idealnego oraz widoki średniowiecznego Torunia, miasta powstałego z inicjatywy Krzyżaków.

Jest też największa średniowieczna forteca ceglana czyli Zamek Krzyżacki w Malborku, będący przez dziesiątki lat siedzibą wielkich mistrzów, Kalwaria Zebrzydowska – zakątek natury z miejscami pamięci Męki Pańskiej, Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy – największe drewniane świątynie łączące cechy budownictwa katolickiego i luterańskiego oraz drewniane kościoły gotyckie południowej Małopolski – kościół Wszystkich Świętych w Bliznem, kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Michała Archanioła w Haczowie (najstarszy, zbudowany pod koniec XIV wieku), kościół św. Michała Archanioła w Binarowej w województwie podkarpackim, św. Michała Archanioła w Dębnie, św. Leonarda w Lipnicy Murowanej oraz kościół świętych Filipa i Jakuba Sękowej w małopolskim.

Wydawcą *Światowego Dziedzictwa* jest znany z wielu innych wspaniałych opracowań krakowski Biały Kruk. W ciągu ostatnich dziesięciu lat Adam Bujak opublikował tu tak znane swe dzieła jak chociażby *Katedry polskie*, *Królewski Kraków*, *Kalwaria*, *Pielgrzymki polskie*, *Polska. Dom tysiącletniego narodu*. Niewykluczone, że gdy w kolejnych latach na liście UNESCO uda się umieścić kolejne polskie białe kruki (w planach jest na przykład gdańska Starówka oraz Kanał Augustowski) doczekamy się następnych, równie udanych jego albumów.

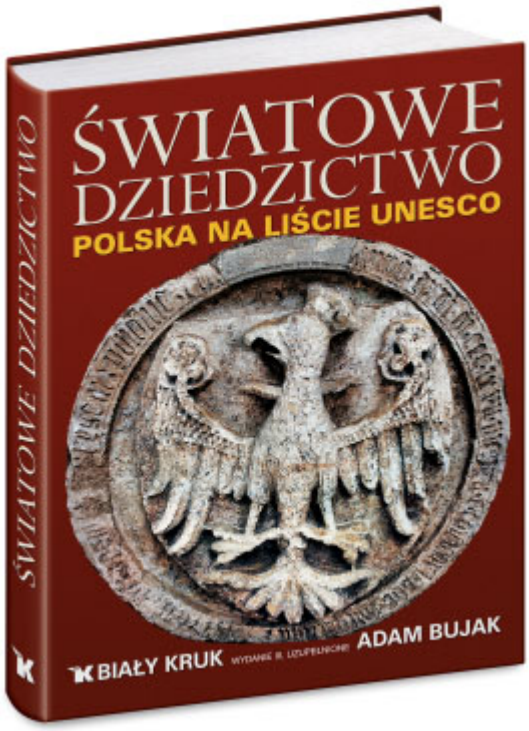


Adam Bujak: Światowe Dziedzictwo. Polska na liście UNESCO, wyd. Biały Kruk 2007 r.

# Jest takie miejsce – czyli o Archiwum Emigracji w Toruniu

Archiwum Emigracji, Toruń

**Mirosław Adam Supruniuk**

Przez dziesiątki lat, w archiwach i bibliotekach zagranicznych oraz w stworzonych na obczyźnie polskich instytucjach i kolekcjach prywatnych gromadzone były zbiory druków, rękopisów, pamiątek i innych materiałów polskich lub związanych z Polską. Jednym z powodów, dla których archiwa emigrantów w przeszłości nie trafiały do Polski była powszechna na obczyźnie wrogość wobec ustroju PRL, która nie oszczędziła instytucji naukowych i muzealnych. Jednocześnie, krajowe instytucje naukowe z reguły nie posiadały dostatecznych funduszów by kupować cenne rękopisy literackie na aukcjach czy od kolekcjonerów, co mogło sprawiać wrażenie zupełnego braku zainteresowania Kraju dorobkiem kulturalnym wychodźstwa. Wszystko to razem wywoływało w społeczności emigracyjnej obawy, których efektem była tendencja do ochrony posiadanych zbiorów w rękach prywatnych, przekazywania ich do placówek polonijnych lub sprzedawania (oddawania) instytucjom zagranicznym. Dlaczego, mimo to, w polskich instytucjach archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych na obczyźnie, znajdują się tylko nieliczne archiwa emigrantów i instytucji życia kulturalno-społecznego działających poza Polską – nie sposób powiedzieć. I nie sposób zrozumieć. Być może, wbrew obiegowej opinii, emigracja polska – zarówno twórcy kultury, jak i instytucje emigracji politycznej – nie przywiązywała specjalnej uwagi do zabezpieczania i gromadzenia spuścizn archiwalnych związanych z kulturą polską „w polskich rękach”, skupiając się głównie na opiece nad cennymi dokumentami i pamiątkami

wojennymi i wojskowymi instytucji rządowych? Tym samym wiele bardzo ważnych dla kultury polskiej, emigracyjnych spuścizn literackich znalazło się w instytucjach niepolskich, głównie amerykańskich, żeby wymienić tylko zdeponowane w Beinecke Library na Yale University rękopisy Witolda Gombrowicza, Aleksandra Wata, Konstantego A. Jeleńskiego i Czesława Miłosza. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że niemal każda amerykańska instytucja naukowa gromadząca dokumentację europejską posiada rękopiśmienne polonica. Często nierozpoznane i nieuwzględnione w inwentarzach i katalogach.

Od wielu lat instytucje w Polsce starają się pozyskiwać cenne archiwalia emigracyjne znajdujące się w rękach prywatnych na obczyźnie. Większość czyni to z poczucia obowiązku, niektóre z próżności i dla splendoru. Tylko nieliczne są przygotowane do ich „zagospodarowania" naukowego. Ale tylko jedna instytucja w Polsce, od lat konsekwentnie gromadzi wszelkiego rodzaju archiwa i pamiątki emigracyjne (prasę, książki, dokumenty życia społecznego, muzykalia, nagrania filmowe i zbiory sztuki) z myślą o stworzeniu w kraju samodzielnego warsztatu dla badań naukowych. Tą instytucją jest toruńskie Archiwum Emigracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

*

Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, największego uniwersytetu w północnej Polsce, od połowy lat 90. kładzie szczególny nacisk na poszukiwanie i dokumentowanie dorobku kultury polskiej na obczyźnie. W tym celu powołano do życia pracownię archiwalno-badawczą pod nazwą Archiwum Emigracji, która gromadzi spuścizny pisarzy, ludzi nauki, publicystów i artystów emigracyjnych, ich księgozbiory, archiwa redakcji czasopism, oficyn wydawniczych i instytucji kulturalno-społecznych działających na emigracji w XX wieku. W instytucjach bibliotecznych i archiwalnych czy muzeach w Polsce, archiwalia emigracyjne stanowią fragment innych, najczęściej znacznie rozleglejszych i cenniejszych kolekcji rękopiśmiennych i bibliotecznych, i same nie tworzą osobnych zespołów. Archiwum Emigracji jest jedyną w Polsce instytucją naukową gromadzącą różnorodną dokumentację do dziejów emigracji XX wieku w osobnej pracowni.

Archiwum nie powstało w próżni naukowej; uniwersytet toruński od wielu lat prowadził badania poświęcone literaturze emigracyjnej. Nie byłoby jednak Archiwum Emigracji bez przychylności i pomocy wielu wybitnych osobistości polskiego wychodźstwa, których bezinteresowne zaufanie i pierwsze cenne dary umożliwiły start i w szybkim czasie rozwój nowego centrum archiwalno-badawczego. Nie sposób nie wspomnieć dwojga największych Przyjaciół i Dobroczyńców Archiwum: Stefanii Kossowskiej i Jerzego Giedroycia; dzięki ich przychylności i

wsparciu w rozmowach z ofiarodawcami, Archiwum Emigracji, w ciągu kilku zaledwie lat, pozyskało ponad 200 różnej wielkości kolekcji archiwalnych, bibliotecznych i artystycznych z całego „polskiego" świata, stając się jednym z najważniejszych ośrodków w Polsce dokumentujących dorobek kulturalny wychodźstwa polskiego w XX wieku. Archiwum Emigracji nie tylko gromadzi archiwalne, artystyczne i biblioteczne zbiory emigracyjne i dotyczące emigracji, dokumentuje relacje i wspomnienia, gromadzi też informacje o emigracyjnych zbiorach w kraju i za granicą oraz informacje o realizowanych pracach badawczych nad emigracją, a ponadto prowadzi własną działalność wydawniczą. To, obok organizowanych wystaw, seminariów naukowych, konferencji również sposób na popularyzowanie problemów związanych z emigracją polską.

Najważniejszą i największą kolekcją archiwalną w Archiwum Emigracji jest archiwum tygodnika literackiego „Wiadomości", założonego i redagowanego w Londynie przez Mieczysława Grydzewskiego, a po jego śmierci w 1970 roku – przez Michała Chmielowca i od 1973 roku przez Stefanię Kossowską. Archiwum „Wiadomości", liczące kilkadziesiąt tysięcy listów i rękopisów (ale też meble, pamiątki po redaktorach i dzieła sztuki) jest darem Stefanii Kossowskiej i było praprzyczyną powstania toruńskiego ośrodka. Wypada wyraźnie powiedzieć: archiwum „Wiadomości" to najcenniejsza kolekcja archiwalna związana z kulturą polskiej emigracji i nie sposób sobie dzisiaj wyobrazić

jakichkolwiek badań bez korzystania ze znajdujących się w nim rękopisów wszystkich polskich pisarzy drugiej połowy XX wieku. Innymi cennymi archiwami instytucji są: archiwum księgarni Libella i Galerie Lambert z Paryża; archiwum Teatru „Syrena" z Londynu oraz zbiór dokumentów wydawnictwa Książnica Polska z Glasgow.

Najważniejszy ilościowo zbiór Archiwum Emigracji stanowią archiwa prywatne, naukowe, polityczne i literackie pisarzy, dziennikarzy, publicystów, artystów, ludzi teatru i wybitnych osobistości życia społeczno-kulturalnego wychodźstwa polskiego w XX wieku oraz badaczy emigracji z Polski. To one przyciągają do Torunia ponad stu badaczy z całej Polski rocznie. Spośród blisko 150 kolekcji warto zaznaczyć archiwa: Zdzisława Broncla, Michała Chmielowca, Edwarda Chudzyńskiego, Barbary Czaplickiej, Ryszarda Demela, Włodzimierza Drzewienieckiego, Łucji Gliksman, Natana Grossa, Wacława Iwaniuka, Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, Stefanii Kossowskiej, Mariana Kościałkowskiego, Jana Kotta, Janusza Kowalewskiego, Witolda Leitgebera, Leo Lipskiego, Róży Nowotarskiej, Zofii Romanowiczowej, Juliusza Sakowskiego, Olgi Scherer, Felicjana Sławoja Składkowskiego, Wiktora Trościanko, Jana Ulatowskiego, Wojciecha Wasiutyńskiego i Tadeusza Wittlina.

Wraz z archiwami i cennymi księgozbiorami historycznymi, Archiwum pozyskuje prace graficzne i malarskie, a nawet, choć

rzadziej, rzeźbiarskie. Najczęściej są one częścią spuścizn pisarzy, wydawców, ludzi nauki albo fragmentem wyposażenia pomieszczeń redakcyjnych i księgarskich. W ten sposób trafiły do Torunia obrazy i rysunki Józefa Czapskiego, Jana Lebensteina czy grafika Krystyny Sadowskiej, będące wcześniej własnością Wacława Iwaniuka, szkice Lebensteina w papierach Olgi Scherer, czy rysunki Feliksa Topolskiego, Zdzisława Czermańskiego i Rafała Malczewskiego oraz ceramiki Adama Kossowskiego, wchodzące w skład archiwum londyńskich „Wiadomości". Jednak od samego początku Archiwum pozyskiwało również materiały dokumentacyjne, księgozbiory oraz kolekcje archiwalne związane bezpośrednio z artystami. I tak, w 1994 roku, redaktor paryskiej „Kultury" Jerzy Giedroyć podarował toruńskiemu uniwersytetowi, liczący prawie 2 tys. woluminów, cenny księgozbiór Józefa Czapskiego z Maisons-Laffitte. Wiele książek zawiera marginalia i rysunki znakomitego malarza, inne stanowią dokumentację wystaw Czapskiego we Francji, Wielkiej Brytanii i Polsce. Kilka miesięcy później, dzięki pomocy Stefanii Kossowskiej, Archiwum otrzymało w darze niemal kompletną dokumentację handlową i wystawienniczą paryskiej Galerie Lambert Kazimierza Romanowicza, najdłużej działającej (1959-1993) polskiej galerii na obczyźnie. Po 1996 roku zbiory sztuki w Archiwum Emigracji uległy wyraźnej jakościowej i ilościowej zmianie. W ciągu kilku lat trafiły z Londynu do Torunia duże archiwa i kolekcje prac artystów polskich tworzących na obczyźnie: Władysława R. Szomańskiego,

Mariana Kościałkowskiego, Zygmunta Turkiewicza, Aleksandra Wernera i Mariana Kratochwila.

W początkach roku 2000 postanowiono położyć szczególny nacisk na gromadzenie prac artystycznych powstałych na obczyźnie zwracając się do przyjaciół Archiwum z prośbą o pomoc. Równocześnie rozpoczęto poszukiwanie i gromadzenie materiałów drukowanych, archiwalnych i fotograficznych dokumentujących działalność polskich artystów, marszandów, galerii i historyków sztuki na emigracji w XX wieku. Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące dary: zbiór prac olejnych Marka Żuławskiego ofiarowanych przez Marylę Żuławską, które mają być wstępem do przekazania w przyszłości archiwum Żuławskiego do Torunia, podarowana przez Ryszarda Demela kolekcja rysunków, grafik oraz przede wszystkim pieczołowicie zebranych dokumentów na temat działalności grupy polskich malarzy studiujących i wystawiających w Rzymie (1945-1947) i później w Londynie (1947-2000) oraz najcenniejsza, jak dotąd, kolekcja ponad tysiąca prac i pamiątek po Konstantym Brandlu (dar Witolda Leitgebera, siostrzeńca artysty, historyka wojskowości z Londynu). We wrześniu 2001 roku utworzono w Archiwum Emigracji Gabinet Konstantego Brandla.

Galeria Sztuki Polskiej na Obczyźnie jest jedynym tego rodzaju zbiorem uniwersyteckim w Polsce, a dzięki współpracy z

historykami sztuki UMK, jest poważnym warsztatem do badań historycznych. Wśród zgromadzonych prawie 10 tys. dzieł są prace artystów, których twórczość niemal w całości lub w większej części rozwijała się na emigracji i tych, którzy stali się emigrantami dopiero w latach 70. czy 80. ubiegłego stulecia. W Galerii są prace zaledwie pięciu „Kanadyjczyków": Bronki Michałowskiej, Kazimierza Głaza, Rafała Malczewskiego, Wiliama Markiewicza i Krystyny Sadowskiej.

Archiwum Emigracji prowadzi badania naukowe samodzielnie oraz wspólnie z innymi ośrodkami w Polsce i na świecie. Od 1995 roku wydawana jest seria opracowań pn. „Archiwum Emigracji. Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej po 1939 roku". Ukazało się w tej serii, nakładem Wydawnictwa Uniwersyteckiego, szesnaście tomów. Wśród nich *Ostatni romantyk. Wspomnienie o Józefie Łobodowskim* Wacława Iwaniuka, w opracowaniu Janusza Kryszaka, laureata nagrody Turzańskich, oraz *Between Lvov, New York, and Ulisses' Ithaca. Józef Wittlin: poet, essayist, novelist,* w edycji Anny Frajlich (wspólnie z Columbia University) – również laureatki Turzańskich. Archiwum Emigracji wydaje ponadto drugą serię: „literacką", w której publikowana jest wspomnienia, poezja, eseistyka, felietonistyka oraz krytyka literacka powstała na obczyźnie. Ukazało się 11 książek, wśród nich szkice Stefanii Kossowskiej, Marii Danilewicz Zielińskiej, Czesława Miłosza i dramat Jerzego Pietrkiewicza.

W roku 1998 ukazał się pierwszy zeszyt rocznika „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty”. Czasopismo, którego pomysł powstał krótko po sprowadzeniu do Torunia archiwum „Wiadomości” i utworzeniu osobnej pracowni, redaguje zespół w składzie: Jarosław Koźmiński, Janusz Kryszak (red. naczelny), Wacław Lewandowski, Wojciech Ligęza, Krzysztof Pomian, Dobrochna Ratajczakowa, Anna Supruniuk oraz Mirosław A. Supruniuk (z-ca red. nacz.). Czasopismo jest miejscem publikacji wyników badań nad różnymi aspektami kultury polskiej na obczyźnie, swoistej dyskusji młodych krajowych badaczy studiujących historię emigracji z twórcami kultury i uczestnikami życia literackiego i społeczno-kulturalnego na wychodźstwie. Dyskusja owa, to studia i szkice pisane przez obie strony niegdyś „żelaznej kurtyny” na podobne lub uzupełniające się zagadnienia. Ale też próby opisania i propozycje oceny wydarzeń, w których emigracja brała czynny udział lub które odcisnęły na niej swoje piętno. Tytuł czasopisma informuje też o innym celu stojącym przed redakcją „Archiwum”: publikacji niewielkich zbiorów dokumentów archiwalnych, wywiadów, korespondencji, zestawień bibliograficznych, ineditów literackich itp., słowem udostępnianiu zawartości archiwów tak krajowych, jak emigracyjnych. „Dokumenty” zajmują połowę każdego zeszytu, są to głównie korespondencje. Wartość dokumentacyjną mają też wspomnienia i wywiady oraz szkice biograficzne poświęcone zmarłym pisarzom i ludziom kultury.

„Archiwum Emigracji” jest jedynym w Polsce czasopismem w całości poświęconym studiom nad różnymi aspektami kultury polskiej na obczyźnie. Zainteresowanie jakie budzi oraz coraz większa liczba autorów, zwłaszcza młodych wstępujących dopiero na ścieżki nauki, pozwala mieć nadzieję, że będzie ułatwiało i zachęcało do podejmowania badań trudniejszych, choć także dających większą satysfakcję.

W roku 2001 Archiwum Emigracji po raz pierwszy przyznało Nagrodę czasopisma „Archiwum Emigracji” za pracę magisterską i doktorską na temat emigracji polskiej po 1939 roku. Celem Nagrody jest promocja podstawowych badań naukowych nad różnorodnymi zagadnieniami związanymi z dziejami i dorobkiem wychodźstwa polskiego. Przyznawana jest za wybitne prace z dziedzin: literaturoznawstwo, historia, historia kultury i socjologia oraz historia sztuki.

Wyczerpujące informacje o zbiorach i działalności Archiwum Emigracji znajdują się w Internecie: **http://www.bu.uni.torun.pl/Archiwum_Emigracji/**

Archiwum Emigracji prowadzi badania i działalność wydawniczą dzięki opiece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz wsparciu instytucji i osób prywatnych. Archiwum Emigracji zwraca się z prośbą o pomoc w gromadzeniu i uzupełnianiu zbiorów do wszystkich, którzy posiadają interesujące archiwalia,

księgozbiory, fotografie lub zbiory pamiątek i sztuki związane z działalnością emigracji polskiej w XX wieku. Powierzone nam materiały zostaną opracowane i będą służyć do badań naukowych.

Archiwum Emigracji, Galeria, Toruń

# Polski Rapperswil

*Muzeum Polskie w Rapperswilu w Szwajcarii*

Los Muzeum Polskiego, którego siedziba znajduje się w średniowiecznym zamku w pobliżu malowniczego Jeziora Zuryskiego, stoi pod znakiem zapytania. Starania polskiej dyplomacji, aby po 140 latach nadal utrzymać tę polska placówkę w Szwajcarii, jakże ważną dla historii polskiej kultury na emigracji, nie przyniosły rezultatów. W miejscu polskiego muzeum ma powstać restauracja i muzeum gminne. (red.)

**Anna Piotrowska**

Kiedy podróżny dojeżdża do Rapperswilu samochodem czy pociągiem, albo przypływa stateczkiem z odległego o 40 km Zurychu, widzi z daleka wznoszący się na wzgórzu wysuniętego w Jezioro Zuryskie półwyspu, średniowieczny zamek. Rapperswil jest uroczym starym miasteczkiem, latem pachnącym różami, kwitnącymi w miejskich ogrodach. Wędrując wąskimi uliczkami zwiedzający trafia na plac główny, a stąd ozdobione fontannami schody kierują go na zamek. Wchodząc nimi, mija po lewej stronie kamienicę Burghof i prowadzące do niej wejście z tablicą: „Muzeum Polskie – Biblioteka". Wiele osób przystaje już tutaj i stawia klasyczne pytanie: „Skąd Polacy? Skąd polskie Muzeum w Rapperswilu?" Inni wędrują dalej i tam napotykają stojącą przed wejściem na zamkowy dziedziniec, zwieńczoną wznoszącym się do lotu orłem, kolumnę. Na cokole kolumny widnieje napis: MAGNA RES LIBERTAS (Wolność to wielka rzecz) i tablice z herbami Polski i Litwy oraz teksty w jęz. polskim i niemieckim: „Niespożyty duch Polski stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemiężącej go przemocy z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata". Przy bramie na dziedziniec tablica: „Muzeum Polskie"…

To właśnie ta kolumna jest kluczem do zagadki: Skąd Polacy w Rapperswilu? Pamiątkowy pomnik-kolumnę, usytuowany początkowo nad brzegiem Jeziora Zuryskiego, ufundował w 1868 r., w stulecie konfederacji barskiej, mieszkający w podzuryskim Kilchbergu, Władysław hr. Plater, emigrant po powstaniu

1830-31, działacz zaangażowany w sprawę walki o niepodległość Polski, publicysta i wydawca. Hrabia Plater podpisał też umowę z gminą miejską w Rapperswilu, obowiązującą przez 99 lat, w ramach której, w zamian za wyremontowanie zrujnowanego 13-wiecznego rapperswilskiego zamku, uzyskał możliwość urządzenia w nim muzeum gromadzącego polskie pamiątki narodowe. W dwa lata później tzn. 1870 zostały otwarte dla publiczności pierwsze dwie sale wystawowe powstającego tu Polskiego Muzeum Historycznego. Po początkowym okresie, kiedy to Plater praktycznie sam ponosił ciężar remontowania zamku i wyposażania muzeum, do Rapperswilu zaczęły napływać dary od polskiej emigracji, nie tylko z Europy, ale również od diaspory polskiej w Ameryce. Do muzeum, przemianowanego wkrótce na Polskie Muzeum Narodowe, trafiły nie tylko różnego rodzaju obiekty sztuki, ale przede wszystkim archiwa, księgozbiory i pamiątki narodowe.

Znalazły się tam między innymi: archiwa zakładów i komitetów emigracyjnych, akta instytucji i stowarzyszeń z okresu Wielkiej Emigracji oraz dzieła do dziejów powstania styczniowego oraz losów emigracji w Szwajcarii po upadku powstania, a także uzupełniające je druki, sztychy i mapy. Henryk Bukowski (1839-1900) powstaniec styczniowy, działacz emigracyjny, antykwariusz w Sztokholmie, mecenas sztuki i nauki polskiej na emigracji, wiceprezes Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu] ofiarował Muzeum zbiór rękopisów dotyczących

Tadeusza Kościuszki. Podstawą biblioteki stały się zbiory Leonarda Chodźki, zakupione w 1874 r.

W Narodowym Muzeum Polskim funkcje bibliotekarzy pełnili takie znane osoby jak: Zygmunt Wasilewski, Stanisław Grabski, Wacław Karczewski, Władysław Kłyszewski, Stanisław Zieliński i Adam Lewak. Najsłynniejszym z nich był jednak Stefan Żeromski. Pracował on w muzeum latach 1892 do 1896. Jedną z jego zasług było urządzenie w nim sal Kościuszki i Mickiewicza. W Rapperswilu napisał też swoje powstańcze opowiadania.
W październiku roku 1895 do Rapperswilu przywieziono serce Tadeusza Kościuszki, które stało się przedmiotem szczególnego kultu. W baszcie prochowej otworzono mauzoleum Naczelnika.

*Zamek w Rapperswilu, fot.: Wikimedia Commons*

Na dorocznych spotkaniach obradowali w Rapperswilu – jako nieoficjalny Kongres Narodowy – przedstawiciele zrzeszeń emigracyjnych i Polaków spod zaborów. Rapperswil odwiedzili wszyscy ówcześni pisarze polscy (m. in. B. Prus, M. Konopnicka,

E. Orzeszkowa, H. Sienkiewicz, T. Lenartowicz), a i Józef Ignacy Kraszewski, Agaton Giller i Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż) byli w Zarządzie Muzeum.

Testament Platera określał zbiory Polskiego Muzeum Narodowego, jako własność narodu polskiego, które powinny wrócić do Polski, po odzyskaniu przez nią niepodległości. Uchwała Sejmu RP z 21 października 1921 r. zobowiązywała rząd polski do realizacji tego postanowienia, tj. do zaopiekowania się rapperswilskim Muzeum i do przewiezienia zbiorów i urny z sercem T. Kościuszki do kraju. Uchwałę wykonano w 1927 r. Do Polski pojechało 14 wagonów wiozących zbiory muzealne. Według ówczesnego sprawozdania w bibliotece znajdowało się wtedy 91 tys. druków, 27 tys. rękopisów, 1400 map i atlasów, ponad 1000 zapisów nutowych oraz ok. 10 tys. fotografii. Przewiezione zbiory muzealne umieszczono w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz Muzeum Wojska Polskiego. Urnę złożono w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zbiory biblioteczne i archiwalne przekazano do Centralnej Biblioteki Wojskowej, a później do powstałej właśnie Biblioteki Narodowej (gdzie stanowiły osobny dział „Biblioteka Rapperswilska”). Ze zniszczeń II wojny światowej ocalało jedynie 45 rękopisów uratowanych przez pracowników Biblioteki Narodowej (najcenniejsza część zbiorów spłonęła najpierw w 1939, a potem w czasie powstania warszawskiego w 1944).

Po przewiezieniu zbiorów do Warszawy, zamek rapperswilski wprawdzie opustoszał, ale Szwajcarzy nie rozwiązali umowy o najem. Ze względu na brak funduszów, młode państwo polskie niezbyt śpieszyło się z zagospodarowaniem zamku. Nastąpiło to dopiero w roku 1936, kiedy to z inicjatywy artystów grupy ”Blok” zorganizowana została wystawa współczesnej sztuki polskiej „Polnische Kunst”. W kolejnych latach przedstawiono z dużym powodzeniem dalsze wystawy o podobnym charakterze. Nowo powstałe muzeum nazwano Muzeum Polski Współczesnej. Kustoszem została Halina Jastrzębowska-Kenarowa. W zamku powstała trwała ekspozycja obrazująca sztukę, życie i dorobek wolnej Polski, uzupełniana tematycznymi wystawami czasowymi. W roku 1940 w Szwajcarii zostało internowanych ok. 13 000 polskich żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Muzeum przejęło funkcję edukacyjną, dostarczając internowanym lektur, podręczników i prasę obozową. W Muzeum powstał specjalny dział poświęcony 2 DSP.

Po roku 1945 Muzeum przeszło pod zarząd nowych, komunistycznych władz polskich, które zamierzały przekształcać je w propagandową placówkę. W tej sytuacji władze miejskie Rapperswilu wypowiedziały umowę dzierżawną i na mocy wyroku Sądu Najwyższego w Lozannie Muzeum zostało zamknięte. W lutym 1952 r. zbiory rapperswilskie wywieziono do Polski i do chwili obecnej nie wiadomo, dokąd trafiły.

Miejsce Muzeum Polski Współczesnej zajęło Szwajcarskie Towarzystwo Zamków (Schweizerische Burgenverein), które w ramach przeprowadzonej restauracji zamku, usunęło prawie całkowicie polskie ślady z jego terenu. W odpowiedzi na likwidację polskiego muzeum, w styczniu 1954 r. powstało polsko-szwajcarskie „Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu". Jego twórcami byli wybitni Szwajcarzy oraz grupa byłych internowanych Polaków. Należeli do nich m.in.: Maria Hohl-Hostettler, Josef Ammann, Alfred Loepfe, Alfons Bronarski, o. Józef Maria Bocheński, Janusz Rakowski, Aleksander Wasung, Irena Zadarnowska, Roman Gierszewski, Zdzisław Pręgowski.

W kolejnych latach Towarzystwo zorganizowało „gościnnie" w dwóch salach zamkowych małą ekspozycję muzealną oraz cały szereg wystaw tymczasowych (Przyjaźń polsko-szwajcarska, Rocznica Powstania 1863 roku; 25-lecie internowania 2 DSP 1940-1965). Przełom stanowiła jubileuszowa wystawa kopernikowska w 1973 r. Jej powodzenie zadecydowało o ponownym utworzeniu w rapperswilskim zamku (w miejsce ekspozycji Szwajcarskiego Towarzystwa Zamków) „okna wolnej Polski na wolnej ziemi Helwetów" tj. nowego, niezależnego od oficjalnych władz w Warszawie, polskiego muzeum. Dnia 21 czerwca 1975 roku odbyła się uroczystość otwarcia (już trzeciego na rapperswilskim zamku) Muzeum Polskiego, utworzonego według koncepcji Janusza Morkowskiego.

Sprzymierzeńcami w tym przedsięwzięciu byli: od strony finansowej – Julian Godlewski z Lugano, a ze strony szwajcarskiej – radca kantonalny i miejski w Rapperswilu Hans Rathgeb (następnie prezes Tow. Przyjaciół Muzeum Polskiego). W ciągu niewielu lat Muzeum odwiedziło przeszło 200 000 gości z bliska i z daleka. Dary polskich emigrantów z całego świata pozwoliły sukcesywnie podnosić poziom ekspozycji oraz założyć podwaliny finansowe muzeum.

Muzeum utrzymywane jest ze składek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu oraz przez utworzoną w 1978 r. Fundację Kulturalną LIBERTAS w Rapperswilu, która ma za zadanie wspieranie działalności polskich instytucji kulturalnych na Zachodzie, a Muzeum Polskiego w Rapperswilu w szczególności. Filarem jej był zapis dokonany przez Juliana Godlewskiego, który niestety powoli się wyczerpuje. W 1978 Fundacja LIBERTAS zakupiła kamienicę „Burghof", gdzie 20.06.1987 otwarto Bibliotekę Muzeum Polskiego.

W czasie SOLIDARNOŚCI i w okresie stanu wojennego 1981 r. ilość zwiedzających dochodziła do 30 000 osób rocznie. Dla Polaków w kraju i na Emigracji muzeum i jego aktywności (koncerty, wystawy, sympozja) stały się ponownie symbolem żywej Polski niepodległej.

W latach 1988-1990 przeprowadzono na koszt gminy Rapperswil

i kantonu St. Gallen gruntowny remont zamku rapperswilskiego oraz opracowano całkowicie nową ekspozycję Muzeum Polskiego. W tym czasie też Muzeum nawiązało oficjalnie współpracę z instytucjami o podobnym charakterze w kraju. Podpisano umowę o wzajemnej współpracy i wymianie wystaw pomiędzy Muzeum Polskim w Rapperswilu a Zamkiem Królewskim oraz Muzeum Narodowym w Warszawie. Współpraca ta pozwoliła na wspólne zorganizowanie w Rapperswilu i w Polsce paru ciekawych wystaw (malarstwo, mapy, miniatury).

Aktualnie zbiory Muzeum prezentowane są w salach obrazujących kolejne tematy: związki polsko-szwajcarskie, historię polskiej emigracji na Zachód, działalność Polaków w Szwajcarii w tym historię Muzeum Polskiego w Rapperswilu, postacie wielkich Polaków (Kopernik, Chopin, Mickiewicz, Curie-Skłodowska, laureaci literackiej nagrody Nobla), walkę Polaków „Za wiarę i wolność“ w tym dzieje 2 DSP, jak również sztukę polską: malarstwo i zbiory z dziedziny rzemiosła artystycznego (w tym medalierstwo, sztukę sarmacką, sztukę religijną i folklor).

Zbiory Muzeum pochodzą prawie wyłącznie ze spadków i darowizn oraz szeregu depozytów od osób prywatnych i (aktualnie) instytutów sztuki w Polsce. Najcenniejszymi darami dla Muzeum były: kolekcja 140 starych map + 6 atlasów z XVII i XVIII wieku, 460 rycin i ok. 120 starodruków, przekazana przez

Joannę Umiastowską po śmierci swego męża pułk. Romana Umiastowskiego oraz jedna z najcenniejszych kolekcji dzieł sztuki, liczący 110 miniatur zbiór Tarnowskich z Dzikowa, ofiarowana w 1978 r. przez Artura hr. Tarnowskiego przebywającego po wojnie z rodziną na stałe w Montrealu. Autorem miniatur dzikowskich był Wincenty Lesseur, miniaturzysta pracujący na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Obok miniatur namalowanych przez samego Lesseura powstały wówczas pod jego kierunkiem prace Walerii hr. Tarnowskiej, która wykonała portrety wielu osób ze swojego otoczenia, a także kopie portretów królów i hetmanów polskich.

Kolekcja kartograficzna zgromadzona przez pułk. Umiastowskiego w Londynie w połączeniu z wcześniej ofiarowanymi Muzeum wspaniałymi egzemplarzami map, prezentuje przegląd historii kartografii ziem Polski. Przeszło 750 map dawnych ziem polskich, nie jest wprawdzie bezpośrednio eksponowanych na wystawie, ale zostały one opracowane przez Piotra Mojskiego w formie katalogu: Cartographia Rappersviliana Polonorum. Z innych cennych darów przekazanych dla Muzeum przez pp. Umiastowskich, można za to obejrzeć: Piotra Skargi „Rocznedzeie Kościelne od narodzenia Pana y Boga naszego Iesusa Chrystusa” (1607), pierwsze wydanie Kroniki Marcina Cromera „De orgine et rebus gestis Polonorum” (1558), Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium”, (2. wyd., Bazylea 1565 ), a w dziale sztuki

sakralnej pierwszą biblię w języku polskim (z 1584 r.) Jakuba Wujka. W kąciku poświęconym Żydom w Polsce prezentowana jest m. in. (w języku hebrajskim) Kronika Żydów Krakowskich Zacutto (Abrahama) Yuchasin'a (1586).

Oprócz starodruków, ciekawostką na wystawie jest, pochodząca z Instytutu Radiologicznego w Paryżu, oryginalna aparatura (ok. 1900 r.), przy pomocy której Maria Skłodowska-Curie badała właściwości ciał promieniotwórczych.
Ciekawymi i cennymi są również zegarki z manufaktury Filipa Patka czy kolekcja tabakierek z motywami ułanów polskich z okresu wojen napoleońskich, a także kolekcja kilkunastu gemm z portretami polityków i żołnierzy z okresu powstania styczniowego, będąca niewielkim fragmentem wcześniejszego zbioru należącego do „platerowskiego" Narodowego Muzeum Polskiego.

Bardziej współczesne, ale nie mniej wartościowe są, zakupione przez Muzeum, świątki i całe sceny ze znakomitej kolekcji zgromadzonej przez szwajcarskiego miłośnika polskiej sztuki ludowej W. Haaba z Fedbach'u. Ta licząca prawie pół tysiąca rzeźb kolekcja, będąca przekrojem przez różne motywy, techniki i podejście do tematu, zawiera dzieła ponad 80 polskich twórców i jest swego rodzaju unikatem w polskich zbiorach etnograficznych.

Ważnym zbiorem jest też (prezentowana w pomieszczeniach Biblioteki w Burghofie) kolekcja Jana Nowaka-Jeziorańskiego i jego żony Jadwigi. Są to zarówno prywatne pamiątki osobiste (m. in. około 100 listów skierowanych do Jana Nowaka-Jeziorańskiego), jak i polonika zgromadzone przez J. Nowaka-Jeziorańskiego w okresie jego pracy (dyrektor Sekcji Polskiej Radia „Wolna Europa") w Monachium i przekazane Muzeum przed wyjazdem do USA. Do najcenniejszych należą: kolekcja 20 listów królów polskich, autografy polskich osobistości (w tym Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Ignacego Paderewskiego, Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki), szereg XVIII-wiecznych rycin i unikalna mapa Polski, na 25 arkuszach, przygotowana przez oficera pruskiego T. F. von Pfaua, wykonana na polecenie Fryderyka II i będąca jedną z podstawowych map na której ustalono I rozbiór Polski. Ekspozycję uzupełniają sztychy z albumu Ph-L. Debucourt'a „Stroje polskie" malowane przez J. P. Norblina oraz cykl miedziorytów i akwafort z widokami miast polskich wykonanych na podstawie rysunków E. J. Dahlberga z dzieła S. Pufendorfa „Historia Karola X Gustawa".

Zgromadzona również z darowizn „nowa" Biblioteka Muzeum Polskiego, w początkowym okresie swojej działalności, służyła rodakom zamieszkałym w Szwajcarii dostarczając im, tak trudnej wtedy do zdobycia, lektury. Po przemianach w 1989, kiedy dostęp do książki krajowej stał się łatwiejszy, Biblioteka

sprofilowała się jako warsztat pracy, gromadząc literaturę dla muzealników i badaczy polskiej historii i kultury. Zbierane są również publikacje wydawnictw emigracyjnych, jak również materiały dotyczące historii Polaków w Szwajcarii i Szwajcarów w Polsce, a w szczególności rapperswilskiego muzeum i internowanych z 2 DSP. Dla Szwajcarów Biblioteka służy za „okno na Polskę", gdzie mogą zdobyć informacje i pierwszy kontakt z tym nieznanym dla niektórych krajem.

Do Archiwum i Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu przekazali swoje zbiory i/lub kolekcje książek m.in. hrabia Michał Potulicki, Konstanty Górski, Zygmunt Rawita-Gawroński, pułk. Aleksander Dygnas, Sara Poznańska, Loda i Edward Różańscy, Józef Mackiewicz, Barbara Toporska, prof. Krystyna Marek, pianista prof. Czesław Marek, ks. prof. Jerzy Langman, ks. dr Zygmunt Iwicki, Andrzej Romer, Jerzy Seweryn, ojciec J. M. Bocheński (fragment księgozbioru). Część archiwaliów (M. hr Potulickiego, prof. K. Marek, H. Zielińskiej, 2 DSP, Muzeum) została już opracowana; reszta czeka na opracowanie czy to ze względów technicznych czy to obwarowana terminami dostępu.

Po roku 1989 i przemianach politycznych w Polsce, muzeum i jego imprezy stały się miejscem spotkań Szwajcarów nie tylko z polską diasporą z różnych krajów świata, ale w dużej mierze także z elitami polskimi z kraju. Odwiedzili je z małżonkami prezydenci III Rzeczpospolitej, a także wielu polskich

parlamentarzystów, ministrów, przedsiębiorców i bankierów. W mieście róż byli również ks. prymas, wielu biskupów i księży ze swymi parafianami, byli też harcerze i członkowie przeróżnych stowarzyszeń zarówno z kraju, jak i z wielu kontynentów. Wszyscy byli pełni podziwu dla piękna tego miejsca i jego historii oraz byli wdzięczni Szwajcarom za tyle lat przyjaźni, więzi kulturalnych, solidarności i gotowości niesienia pomocy Polakom, kiedy znaleźli się w potrzebie.

W bez mała stu wystawach muzeum przedstawiło od roku 1978 sztukę polskich artystów tworzących zarówno w kraju jak i na emigracji, a także Szwajcarów (szczególnie tych, których działalność miała coś wspólnego z Polską), pokazywano dokumentacje najnowszej historii Polski. Muzeum wystawiało wiele swoich eksponatów również w innych miejscowościach Szwajcarii, a także w znaczących muzeach w Polsce, gdzie cieszyły się wielką uwagą publiczności. Na wszystkie koncerty muzyki polskiej zorganizowane przez muzeum przychodziły liczne rzesze sympatyków. To samo dotyczy konferencji naukowych (niejednokrotnie przy współpracy z uniwersytetami w Zurychu lub Bazylei i innych instytucji szwajcarskich). W ten sposób Muzeum Polskie jest de facto nieoficjalnym polskim instytutem kultury w Szwajcarii, z którego usług korzystają chętnie Szwajcarzy i Polacy. Muzeum nie zatrudnia pracowników etatowych.

Rapperswilskie Muzeum Polskie wraz ze swoją Biblioteką jest otwarte dla wszystkich interesujących się Polską, jej historią, kulturą i dniem dzisiejszym. W okresie od świąt Wielkanocy do końca października Muzeum jest czynne codziennie od godziny 13 do 17-tej. Jako wstępne przygotowanie do zwiedzania, mogą posłużyć odwiedziny strony internetowej Muzeum i jego Biblioteki:
www.muzeum-polskie.org lub http://homepage.swissonline.ch/biblioteka/